

Stanisław BIELEŃ   
ORCID: 0000-0003-4031-3549

Uniwersytet Warszawski  
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28,  
00-927 Warszawa

## Ryzyko konfliktu globalnego w ładzie pohegemonicznej

**Abstrakt:** Obecnie jesteśmy świadkami erozji globalnego przywództwa, jakie zdobyły Stany Zjednoczone po „zimnej wojnie”. Po kilku dekadach status hegemonu został podważony ze względu na dynamikę procesów polaryzacyjnych oraz dekoncentrację potęgi. Zjawiska te wiążą się z pojawianiem się przeciwważących wobec USA ośrodków siły, co nazywane jest multipolaryzacją (Chiny, Indie, Rosja, Brazylia i in.).

Procesom delegitymizacji hegemonicznej roli USA towarzyszą paroksyzmy i konwulsje, powodowane brakiem samoograniczenia w rywalizacji mocarstw, utratą prymatu cywilizacyjnego zintegrowanego Zachodu, a także błędami w diagnozowaniu źródeł zagrożeń. Zawodzą także dotychczasowe modele rozwojowe kapitalizmu. Klęskę ponosi „liberalny internacjonalizm” i globalizacja oparta na założeniach neoliberalizmu.

Ryzyko globalnego konfliktu jest przede wszystkim warunkowane nieokiełznanym wyścigiem zbrojeń i kolejnymi odsłonami rywalizacji ideologicznej w stosunkach międzynarodowych. Najbardziej katastrofalne skutki niesie obniżanie się progu strategicznej wstrzemięźliwości przed użyciem broni masowej zagłady. Koniecznością staje się respektowanie znanego z czasów „zimnej wojny” mechanizmu wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (mutually assured destruction) w trójkącie USA–Rosja–Chiny. Przy zachowaniu systemu przeciwważenia potęg istnieje nadzieja, że niestabilność na peryferiach systemu międzynarodowego (w tym na Ukrainie i na Bliskim Wschodzie) nie przeniesie się do centrum geopolitycznej rywalizacji.

**Słowa kluczowe:** hegemonia USA; ład pohegemoniczny; konflikt globalny; ryzyko; procesy decyzyjne.

## The risk of global conflict in a post-hegemonic order

**Abstract:** We are currently witnessing the erosion of the global leadership gained by the United States after the ‘Cold War’. After several decades, the hegemonic status has been undermined due to the dynamics of polarisation processes and the deconcentration of power. These phenomena are associated with the emergence of centres of power counterbalancing the US, which is called multipolarisation (China, India, Russia, Brazil and others).

The processes of delegitimisation of the hegemonic role of the US are accompanied by paroxysms and convulsions, caused by a lack of self-restraint in the rivalry of powers, a loss of civilisational primacy of the integrated West, and errors in diagnosing the sources of threats. The existing developmental models of capitalism are also failing. ‘Liberal internationalism’ and globalisation based on the assumptions of neoliberalism are failing.

The risk of global conflict is primarily conditioned by the unbridled arms race and the successive unveiling of ideological rivalries in international relations. The most catastrophic consequences are the lowering of the threshold of strategic restraint before the use of weapons of mass destruction. It is becoming a necessity to respect the mutually assured destruction mechanism known from the 'Cold War' in the US–Russia–China triangle. With the preservation of the system of counterbalancing powers, there is hope that instability on the periphery of the international system (including Ukraine and the Middle East) will not spill over into the centre of geopolitical competition.

**Keywords:** US hegemony; post-hegemonic order; global conflict; risk; decision-making processes.

## 1. Ład pohegemoniczny

Ze względu na zmiany strukturalne w rozkładzie potęgi środowisko międzynarodowe w ostatnich dekadach zostało poddane dwóm niezwykle intensywnym procesom: depolaryzacji i koncentracji sił, prowadzących do wyłonienia układu monocentrycznego. Zjawisko to nazwano hegemonizacją systemu międzynarodowego.

Stany Zjednoczone Ameryki uzyskały po zimnej wojnie niekwestionowaną pozycję przewagi wobec wszystkich pozostałych mocarstw, co pozwoliło im na narzucenie swojego globalnego przywództwa. Jednostronnie przypisały sobie rolę niepodważalnego lidera, protektora i egzekutora. Jako najsilniejsze mocarstwo dążyły do zbudowania takiego ładu międzynarodowego, który byłby otwarty na gospodarczą penetrację i polityczną kontrolę, nie tolerując żadnych rywali ani zagrożeń<sup>1</sup>.

W następstwie ataku terrorystycznego na Amerykę z 11 września 2001 roku administracja George'a W. Busha zrewidowała dotychczasową strategię bezpieczeństwa narodowego, przyznając sobie prawo użycia siły w celu likwidacji każdego dostrzeganego zagrożenia dla globalnej dominacji USA (wrzesień 2002 roku). Pierwszym sprawdzianem nowej wykładni użycia siły według własnego uznania i wbrew prawu międzynarodowemu stała się napaść na Irak i „polowanie” na Saddama Husajna. Z czasem pod pozorem wojny z terroryzmem rozszerzano skalę zagrożeń zewnętrznych, lokując wrogów wszędzie tam, gdzie interesy Stanów Zjednoczonych napotykałyby przeszkody<sup>2</sup>.

USA zbudowały w ten sposób wielką strategię imperialną, lekceważącą prawo i instytucje międzynarodowe<sup>3</sup>. Dzięki machinie propagandy i dezinformacji odwrócono uwagę opinii społecznej w stronę zagrożeń płynących ze strony „państw upadłych”, terroryzmu międzynarodowego, konfliktów regionalnych, zwłaszcza na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w przestrzeni poradzieckiej.

<sup>1</sup> A.J. Bacevich, *American Empire: The Realities and Consequences of U.S. Diplomacy*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2002.

<sup>2</sup> M. Madej (red.), *Wojny Zachodu. Interwencje zbrojne państw zachodnich po zimnej wojnie*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2017.

<sup>3</sup> N. Chomsky, *Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji*, tłum. W. Turopolski, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2005, s. 19.

Najwięcej wysiłku na rzecz wykreowania nowego wroga skierowano w stronę Rosji, przypisując jej tradycyjnie rolę demoniczną, a także ambicje odbudowy imperialnej ekspansji. Rosję nazwano mocarstwem rewizjonistycznym<sup>4</sup>, gdy w rzeczywistości Stany Zjednoczone osiągając pozycję hegemonu, przystąpiły do demontażu „starych reguł gry” opartych na poszanowaniu zasady suwerennej równości, zakazu użycia siły lub groźby jej użycia oraz nieingerencji w sprawy wewnętrzne.

W świetle założeń o dopuszczalności wojny prewencyjnej podważono też prawo państw do samoobrony, wynikające z art. 51. Karty Narodów Zjednoczonych. Mimo prób sprzeciwu wobec amerykańskich wypraw ekspedycyjnych (np. Francji czy Niemiec wobec inwazji na Irak) wiele państw, zwłaszcza świeżo przyjętych do wspólnoty wolnego świata, w tym Polska, bezkrytycznie przyjęło nowy porządek, nie widząc w nim narzucania amerykańskiej hegemonii. Ktoś zauważył, że słabi i wystraszeni, pozbawieni wewnętrznie równych elit politycznych musieliby „zwariować”, żeby upomnieć się o swoje prawa, czy choćby próbować zakreślić granice swojej autonomii decyzyjnej. Ważniejsza stała się protekcja w czasach niezwyklej dynamiki systemu międzynarodowego oraz deficytu umiejętności rządzenia i zabezpieczania się przed rosnącymi zagrożeniami i nieprzewidywalnymi zdarzeniami.

Hegemonia okazała się jednak nie do utrzymania na dłuższą metę. Wszystkie obserwacje procesów polaryzacyjnych w stosunkach międzynarodowych od starożytności poczynając, potwierdzają prawidłowość, że status ten, przeważnie samowładnie sobie przyznany i uznawany przez innych ze względu na mocarstwowo-imperialną zależność i presję, ma charakter czasowy<sup>5</sup>.

Paradoksem historii hegemonialnej jest to, że początek rozkładu i upadku mocarstwa sprawującego rolę nadrzędną tkwi w wewnętrznym kryzysie i upadku moralno-kulturowym<sup>6</sup>. Współczesna Ameryka i tzw. kolektywny Zachód uwierzyły w swoją przewagę i omnipotencję wobec całej reszty uczestników stosunków międzynarodowych. Tymczasem zgodnie z prawem „wyzwania i odpowiedzi” (Arnold Toynbee) zaczęły się rodzić koncepcje przeciwstawne unipolarności i monocentryzmowi, a dotychczasowy hegemon nie jest w stanie im się przeciwstawić<sup>7</sup>.

Jednymi z pierwszych były Rosja i Chiny, które opowiedziały się za multipolaryzacją systemu międzynarodowego. Rosnąca potęga Chin i przeciwwaga w strategii odstraszenia nuklearnego ze strony Rosji, a także skupianie się wokół nich wielu państw niepoddających się dyktatowi Ameryki (najdobitniej odzwierciedla tę strategię BRICS, a także Szanghajska Organizacja Współpracy) oznaczają utratę supremacji, kontroli i nadzoru nad innymi ośrodkami potęgi i władzy<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> S. Bieleń, *Turbulence in the Post-Cold War Era*, tłum. A. Sloan, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, s. 75–86.

<sup>5</sup> A.J. Bacevich, *Granice potęgi: kres amerykańskiej wyjątkowości*, tłum. B. Wilga, Wydawnictwo Rambler, Warszawa 2011.

<sup>6</sup> P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu*, tłum. D. Konik, J. Morka, J. Przybył, Wydawnictwo „Wektory”, Wrocław 2006.

<sup>7</sup> S. Bieleń, *Pod prąd wołanie daremne*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2023, s. 75–105.

<sup>8</sup> M. Masayuki (red.), *The Shifting Dynamics of Great Power Competition*, Interbooks Co., Ltd., Tokyo 2023.

Ład pohegemoniczny jest ciągle w procesie „stawania się” (*in statu nascendi*). Pojęcie jest nieostre i nieadekwatne do rzeczywistości. Występuje raczej jako swoista metafora. Mamy bowiem do czynienia z ogromną dynamiką systemu międzynarodowego, w którym harmonia miesza się z zamętem, zmienność jest pełna zakłóceń i turbulencji, a „ład” kojarzy się bardziej z wojną niż z pokojem. Na naszych oczach podważono pogląd, że ludzie z natury są rozsądni i skłonni do pokojowego kompromisu, postaw zdroworozsądkowych i uczciwego postępowania. Decydenci wielu państw postępują irracjonalnie, wbrew własnym interesom i na własną szkodę<sup>9</sup>.

Globalne przywództwo jest podważane<sup>10</sup>, ale ciągle należy do największego mocarstwa, powołującego się na uniwersalny charakter takich wartości, jak demokracja, prawa człowieka i prawo międzynarodowe. Są one jednak poddawane tak odmiennym interpretacjom, że „walczące strony zwykle wykorzystują je przeciwko sobie jako okrzyki bojowe”<sup>11</sup>. Proces delegitymizacji hegemonicznej roli Stanów Zjednoczonych przebiega zatem w klimacie rozmaitych paroksyzmów i konwulsji, które mają charakter destabilizujący i potęgujący zamieszanie w systemie międzynarodowym.

## 2. Niepewność i ryzyko w procesach decyzyjnych mocarstw

W ostatnich trzech dekadach od zakończenia zimnej wojny zaobserwowano deficyt myślenia teoretycznego w nauce o stosunkach międzynarodowych. Przede wszystkim zabrakło pomysłu na nową wizję ładu międzynarodowego, która pomogłaby w odwróceniu kumulacji negatywnych trendów i zjawisk kryzysowych w świecie. Zastosowano stare koncepcje wyprowadzane z tradycji realistycznej i praktyki zimnowojennej, które nie pasowały do wyzwań nowej policentryzacji i transformacji systemu międzynarodowego. Sytuację pogarszali neoliberalni globaliści i konstruktywistyczni neofici, którzy uwierzyli, że mocarstwo realizujące politykę liberalnego hegemonizmu poprzez bezpośrednią ingerencję w życie polityczne innych państw ograniczy konfliktogenność w stosunkach międzynarodowych. Stało się akurat odwrotnie<sup>12</sup>.

Przede wszystkim ulegano ciągle starym schematom traktującym system międzynarodowy albo w prymitywnych kategoriach geopolitycznych walki i rywalizacji, albo przez pryzmat nieograniczonej globalizacji wymuszającej kooperację i kosmopolityzację (na wzór amerykański). Skutki rozpadu międzynarodowego ładu gospodarczego i politycznego, ukształtowanego po II wojnie światowej, iluzoryczne zwycięstwo Zachodu w zimnej wojnie, wreszcie utrata cywilizacyjnego przywództwa przez najbogatsze państwa kapitalistyczne, zostały spotęgowane nie tylko przez trudną do opanowania pandemię COVID-19,

<sup>9</sup> J.J. Mearsheimer, S. Rosato, *How States Think. The Rationality of Foreign Policy*, Yale University Press, New Haven, CN 2023.

<sup>10</sup> S. Bieleń, *Przywództwo w stosunkach międzynarodowych*, w: M. Karwat, F. Pierchalski (red.), *Uniwersytet i nauka o polityce. Sprawdziany tożsamości*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2022, s. 109–125.

<sup>11</sup> H. Kissinger, *Porządek światowy*, tłum. M. Antosiewicz, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, s. 341.

<sup>12</sup> J.J. Mearsheimer, *Wielkie złudzenie. Liberalne marzenia a rzeczywistość międzynarodowa*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo Nowej Konfederacji-Universitas, Kraków 2021.

ale także kryzys intelektualny elit – tak politycznych, jak intelektualnych. W jego rezultacie występują liczne błędy w kierowaniu polityką w stosunkach międzynarodowych, a przede wszystkim w diagnozowaniu źródeł zagrożeń. Potrzebne stało się gruntowne przemyślenie modeli rozwojowych współczesnego kapitalizmu i zdolności do przywrócenia równowagi międzynarodowej<sup>13</sup>.

Ze względu na pychę i nieustanną potrzebę dowodzenia przewagi Zachodu nad innymi mamy do czynienia w skali niespotykanej dotąd w historii z utratą instynktu samozachowawczego, która wyraża się nie tylko w pazerności eksploatacyjnej planety, lecz także w niszczeniu życiodajnego środowiska przyrodniczego i intensyfikacji wyścigu zbrojeń, grożącym totalną anihilacją ludzkości. Narastająca wojowniczość ze strony najsilniejszych państw i ugrupowań, kamuflowana ideologicznymi hasłami posłannictwa dziejowego prowadzi do narastania zagrożeń w postaci wojny globalnej.

Co jest obecnie najbardziej niepokojące to to, że ideologia internacjonalizmu demokratycznego, oparta na przekonaniu, że wartości zachodnie mają charakter uniwersalny i zasługują na szerzenie nawet przy użyciu siły, determinuje wszystkie procesy decyzyjne. Pomimo znacznego ryzyka katastrofy decydenci wielkich potęg są skłonni grozić użyciem siły lub do niej sięgać, co świadczy o zmianie priorytetów – utrzymanie hegemonii USA i Zachodu stało się ważniejsze niż przetrwanie planety w swym integralnym kształcie.

Środowisko międzynarodowe nigdy nie było łatwe do zrozumienia ze względu na swój poliarchiczny i policentryczny charakter<sup>14</sup>. Jest to sfera życia społecznego o dużym stopniu niepewności i nieprzewidywalności, zmienności i wieloznaczności<sup>15</sup>. Ogromne zróżnicowanie uczestników i trudności w rozpoznawaniu kodów kulturowych prowadzą często do tworzenia wizerunków ułomnych i fałszywego odczytywania intencji uczestników<sup>16</sup>.

Poza tym najbardziej utrudniającym poznanie istoty zjawisk i procesów jest ograniczony dostęp do obiektywnej informacji, liczne błędy poznawcze i świadome wprowadzanie swoich i obcych w błąd. W tej sferze szczególnie negatywną rolę odgrywają media masowe, służebne wobec wielkiego kapitału, posłuszne służbom specjalnym i układom oligarchicznym. Ze względu na kłamstwa, manipulacje, oszustwa i iluzje potęguje się uczucie strachu i nieprzewidywalności<sup>17</sup>.

Wystarczy spojrzeć na sytuację w Stanach Zjednoczonych, kiedy przez długi czas wprowadzano opinię społeczną w błąd, broniąc prawidłowego wizerunku urzędującego prezydenta jako osoby sprawnej i świadomej podejmowanych decyzji. Po debacie Bidena z Trumpem 28 czerwca 2024 roku okazało się nagle, że na czele mocarstwa stoi człowiek

<sup>13</sup> G. Kołodko, *Świat w matni. Czwarta część trylogii*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2022.

<sup>14</sup> R. Skarżyński, *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku, Białystok 2006.

<sup>15</sup> M. Banasik, *Bezpieczeństwo międzynarodowe w erze strategicznej rywalizacji*, Difin, Warszawa 2023, s. 413–438.

<sup>16</sup> S. Rosato, *Intentions in Great Power Politics. Uncertainty and the Roots of Conflict*, Yale University Press, New Haven, CT 2021, s. 235–267.

<sup>17</sup> D. Moiši, *Geopolityka emocji. Jak kultury strachu, upokorzenia, nadziei przeobrażają świat*, tłum. R. Włoch, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012.

w stanie ciężkiej demencji. Ileż niepewności i ryzyka wiązało się i wiąże z decyzjami czy wpływem na nie takiego polityka! Co ciekawe, nikt dotąd w Ameryce nie pokusił się o rzetelną i jawną analizę, jak wygląda nie tyle zdrowie ciągle będącego u sterów władzy przywódcy, ile jego faktyczna kontrola nad sprawami strategicznymi, kto naprawdę koordynuje politykę mocarstwa, odpowiadającego za stabilność całego systemu międzynarodowego.

Podobnie nic pewnego nie rokuje wybór Donalda Trumpa czy Kamali Harris na urząd prezydenta USA w jesiennych wyborach 2024 roku. Klasyczni realiści, od Hansa Morgenthaua poczynawszy, pokładali nadzieje – tak jak niegdyś Niccolò Machiavelli – w roztropności mężów stanu i dyplomatów. W historii przywódcy byli zawsze sądzeni po tym, czy potrafili stawić czoło największym problemom ludzkości, czy ich decyzje wychodziły naprzeciw wyzwaniom i zagrożeniom, zanim udało się przewidzieć ich rezultat. Ani po Trumpie, do którego już dawno przylgnęło określenie, że jest nieprzewidywalny, ani po Harris, o której mówi się w Ameryce, że jest absolutną ignorantką w sprawach międzynarodowych, nie można się spodziewać, że sprostają zadaniom jako przywódcy największego mocarstwa.

Każda aktywność państw – i ta o znaczeniu kooperacyjnym, i ta o charakterze rywalizacyjnym – jest z natury ryzykowna. Decydenci dokonują wyborów spośród możliwych wariantów rozwiązania problemów, zanim jeszcze uda im się zebrać całą pożądaną wiedzę i zyskać pewność<sup>18</sup>. Działania oparte są na rachunku prawdopodobieństwa. Byłyby one nierozsądne, gdyby cofały się przed podejmowaniem ryzyka. Są natomiast rozsądne tylko w tej mierze, w jakiej z owym ryzykiem się liczą<sup>19</sup>.

Być może świat został obecnie postawiony w sytuacji takiej niepewności i ryzyka, że naprawdę wszystko może się zdarzyć, łącznie z wojną domową w USA. Taki obrót spraw może się okazać zaskoczeniem na miarę „czarnego łabędzia”. Takie miano nadał konsekwencjom przypadkowych i nieprzewidywalnych zdarzeń Nassim N. Taleb w książce okrzykniętej bestsellerem<sup>20</sup>. Nikt nie wie, jakie mogą być konkretne następstwa takich zdarzeń. Wiadomo jednak, że mogą mieć charakter katastrofalny, pod wieloma względami nietypowy, szokowy i masowy.

Z tych względów procesy decyzyjne w państwach uległy skomplikowaniu. Relacje między przyczynami a skutkami stały się słabo rozpoznawalne. Poszukiwanie regularności czy prawidłowości, a także budowanie predykcji i prognoz jest z góry skazane na niepowodzenie. Dzieje się tak z powodu subiektywizmu ocen stanów wyjściowych, aksjologizacji

<sup>18</sup> Pewność to taka sytuacja decyzyjna, w której skutki zależą tylko od wyborów dokonywanych przez danego gracza.

<sup>19</sup> Wszystkie decyzje polityczne są podejmowane w warunkach niepewności i ryzyka. Niepewność odnosi się do sytuacji decyzyjnej, gdy skutki zależą zarówno od wyboru danego gracza, jak i od wyborów dokonywanych przez innych graczy. Ryzyko natomiast warunkowane jest zarówno przez wybór dokonywany przez decydenta, jak i okoliczności (sprzyjające lub nie, przewidywalne lub nieprzewidywalne). J. Arnoldi, *Ryzyko*, tłum. B. Reszuta, Wydawnictwo Sic! Warszawa 2011.

<sup>20</sup> N.N. Taleb, *Czarny Łabędź. Jak nieprzewidywalne zdarzenia rządzą naszym życiem*, tłum. O. Siara, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2020.

i ideologizacji oraz rozmaitych aberracji poznawczych (błędów percepcyjnych i atrybucyjnych), ale także konsekwencji przypadków i wydarzeń losowych<sup>21</sup>.

### 3. Dynamika ryzyka globalnego konfliktu

Przyszłość ładu pohegemonicznego jest determinowana przede wszystkim przez ryzyko wybuchu globalnego konfliktu warunkowanego w dużej mierze przez nieokiełnany wyścig zbrojeń, zwłaszcza proliferację broni jądrowej i utratę kontroli nad jej użyciem<sup>22</sup>. Katastrofalne następstwa takiego starcia – mimo obniżania się progu strategicznej wstrzemięźliwości przed użyciem broni masowej zagłady – są tak wielkie, że decydenci wszystkich stron posiadających broń jądrową wciąż starają się swoje wojownicze zapędy utrzymać w ryzach. Dlatego wielu analityków podtrzymuje tezę, że wojna jądrowa pozostaje jedynie straszakiem, szczególnie po stronie rosyjskiej, a zmasowane ataki przy użyciu tej broni są mniej prawdopodobne niż w czasach „zimnej wojny” w fazie największych kryzysów, na przykład karaibskiego z 1962 roku<sup>23</sup>.

Przed wszystkim to Stany Zjednoczone czują się najbardziej zagrożone z racji rosnącej potęgi Chin. Same zresztą pomogły w obudzeniu „drzemiącego smoka”. Ponieważ strategicznym wyzwaniem jest także dla nich „rosyjski niedźwiedź”, stąd przyjęcie tzw. sekwencjonowania strategicznego (Wess Mitchell) polegającego na koncepcyjnym rozdzielaniu w czasie zbrojnej konfrontacji – najpierw z Rosją, a potem z Chinami<sup>24</sup>. W USA nie brakuje diagnoz globalnego bilansu sił. Okazuje się, że potencjalni przeciwnicy i aktualni rywale dysponują potęgą większą niż kiedyś III Rzesza i Japonia razem wzięte, przeciwko którym stanęła potęga aliantów z czasów II wojny światowej.

Przebieg wojny na Ukrainie pokazuje po dwóch latach wspierania Kijowa, że scenariusz zaangażowania *by proxy* wyraźnie rozminął się z oczekiwaniami decydentów amerykańskich. Chiny bowiem odgrywają coraz większą rolę w powstrzymaniu USA na Ukrainie, a zatem przejmują inicjatywę w regulowaniu problemów bezpieczeństwa międzynarodowego. Jeśli USA nie pogodzą się z takim obrotem spraw, może dojść – zgodnie z logiką tzw. pułapki Tukidydesa – do zbrojnej konfrontacji amerykańsko-chińskiej przy udziale Rosji po stronie Państwa Środka<sup>25</sup>. Powstaje jednak pytanie, czy przy braku czytelnej koncepcji w samych Stanach Zjednoczonych ze względu na kryzys przywództwa, administracje amerykańskie są gotowe do podjęcia tak radykalnych działań.

<sup>21</sup> N.N. Taleb, *Zwiedzeni przez przypadek. Tajemnicza rola losowości w życiu i w rynkowej grze*, tłum. M. Lipa, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2024.

<sup>22</sup> V. Narang, S.D. Sagan (red.), *The Fragile Balance of Terror. Deterrence in the Nuclear Age*, Cornell University Press, Ithaca-London 2022.

<sup>23</sup> B. Radziejewski, *Nowy porządek globalny. Mocarstwa, średniacy i niewidzialne siły kierujące światem*, Wydawnictwo Nowej Konfederacji, Warszawa 2023, s. 191.

<sup>24</sup> W. Mitchell, *Unquiet Frontier: Rising Rivals, Vulnerable Allies, and the Crisis of American Power*. Princeton University Press, Princeton 2016.

<sup>25</sup> G. Allison, *Skazani na wojnę? Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?* tłum. R. Mościcka, M. Waclaw, M. Żbikowska, Wydawnictwo Pascal, Bielsko-Biała 2018.

Powstrzymywanie Chin jest przedmiotem ponadpartyjnego konsensusu w USA. Polem bitwy jest suwerenność technologiczna każdej ze stron<sup>26</sup> i skracanie dystansu wojskowej potęgi dzięki wzrostowi bogactwa strony chińskiej. „Czerwoną linię” konfrontacji amerykańsko-chińskiej wyznacza złamanie prymatu USA właśnie w dziedzinie wojskowej – na morzach i w powietrzu. Z tych powodów jesteśmy świadkami nasilonej konfrontacji amerykańsko-chińskiej, co wcale nie musi oznaczać wzrostu ryzyka konfliktu globalnego.

Perspektywiczne dołączenie ChRL do pierwszej „ligi jądrowej” w skali planety będzie bowiem oznaczać globalną rewolucję geostrategiczną, która radykalnie zmieni kalkulacje ryzyka pierwszego ataku jądrowego. Jeśli zostanie przywrócony znany z czasów zimnej wojny mechanizm wzajemnego gwarantowanego zniszczenia (*mutually assured destruction*) w trójkącie USA – Rosja – Chiny, to ryzyko takiego konfliktu wyraźnie spadnie, gdyż wzrośnie wiarygodność ukarania każdego z potencjalnych agresorów przez dwóch pozostałych. Inne potęgi nuklearne w tym starciu nie będą miały większego znaczenia<sup>27</sup>.

W szacowaniu ryzyka konfliktu globalnego warto wziąć także pod uwagę czynnik niewymierny, ale niezwykle istotny z punktu widzenia mobilizacji społecznej. Jest to determinacja rządzących i motywacje społeczne do udziału w wojnie aż do zwycięstwa. Otóż i Rosja, i Chiny mają nieprzebrane rezerwy mobilizacyjne dla „wojen ojczyznianych, „wojen świętych”, w imię obrony interesów egzystencjalnych. W podzielonym i skłóconym społeczeństwie amerykańskim trudno o taką mobilizację, zwłaszcza że w doktrynie strategicznej USA nie znajdujemy odpowiedzi, jak to mocarstwo broniące swojej hegemonii poradziłoby sobie z kontrolą i podporządkowaniem setek milionów ludzi i niezmierzonych terytoriów.

W grę wchodzi także współzależność gospodarcza między USA a Chinami, której nie było między Ameryką a ZSRR w okresie zimnej wojny. Zerwanie więzi kooperacyjnych spowodowałoby we współczesnym systemie międzynarodowym zapaść nie tylko walczących stron, ale i całego świata. Suma produkcji tych dwóch gigantów – USA i Chin – stanowi ponad 40% wytwórczości całej planety. Trudno zatem wyobrazić sobie rozmiar strat, gdyby te dwie największe gospodarki znalazły się w stanie wielkiej wojny.

Nadzieje należy wiązać przede wszystkim z chińską kulturą strategiczną, która opiera się na długim trwaniu i niezwyklej cierpliwości w dochodzeniu do swoich celów. Chińczycy doskonale zdają sobie sprawę, że mogą zdetronizować Amerykę bez sięgania do globalnej wojny. Jeśli same nie zostaną zaatakowane, to będą dążyć do „zwycięstwa bez walki”, zgodnie z doktryną Sun Tzu<sup>28</sup> ukształtowaną w długim procesie historycznym. Patrząc z perspektywy chińskiej, rywalizacja potęg wcale nie musi przybierać charakteru wielkiego militarnego zwarcia. W obecnej fazie konfrontacji większa niepewność i ryzyko towarzyszą ofensywie amerykańskiej niż chińskiej. To Stany Zjednoczone z całą swoją

<sup>26</sup> G. Diesen, *Great Power Politics in the Fourth Industrial Revolution. The Geoeconomics of Technological Sovereignty*, Bloomsbury Academic, London 2022.

<sup>27</sup> N.L. Miller, *Stopping the Bomb: The Sources and Effectiveness of US Nonproliferation Policy*, Cornell University Press, Ithaca 2018.

<sup>28</sup> Sun Tzu, Sun Pin, *Sztuka wojny*, tłum. D. Bakalarz, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2004.

przewagą poddają się weryfikacji w konfrontacji z Rosją i Państwem Środka i wiele wskazuje na to, że nie podołają skuteczności podejmowanych ryzykownych wypraw.

Obłędna logika eskalacji wojny na Ukrainie pokazuje, że USA nie osiągają swoich strategicznych celów osaczenia Rosji, a strategia nastawiona na pokonanie Kremla i zwycięstwo Ukrainy prowadzi donikąd. Sprowokowanie Rosji do wojny było wynikiem błędnej kalkulacji i zignorowania ryzyka, że USA nie podołają prowadzeniu tej wojny na odległość i na dużą skalę. Z kolei popieranie tej wojny przez sojuszników USA okazało się niebezpiecznym ryzykanctwem. Widać wyraźnie, że największą cenę zapłacą państwa gorliwie zaangażowane we wspieranie Kijowa, takie jak Polska, które nie mają żadnej mocarstwowej „polisy ubezpieczeniowej” nie tylko na wypadek odwrócenia sojuszy Ameryki (kolejnego resetu z Rosją), ale przede wszystkim klęski Ukrainy, jej rozpadu i kryzysu humanitarnego na wielką skalę.

Refleksja nad upadkiem myśli strategicznej w Polsce zasługuje na odrębną uwagę. Odnosi się wrażenie po dotychczasowych obserwacjach, że mamy do czynienia z szaleńcami u władzy. Rządzący nad Wisłą nie tylko nie rozumieją zaangażowania Chin w wielką eurazjatycką strategię z udziałem Rosji, a nawet Białorusi, ale także tego, że sami Ukraińcy poszukują wsparcia Państwa Środka, aby uratować cokolwiek w ostatniej fazie wyniszczającej wojny. Polska ze swoją polityką wojny – niezależnie od zmieniających się rządów – wejdzie do historii jako naiwny i krzykliwy podżegacz wojenny, działający przede wszystkim na własną szkodę, zarówno ze względu na emotywną aberrację wobec Ukrainy, jak i na irracjonalne kalkulacje ryzyka.

Prowincjonalny punkt widzenia na wojnę na Ukrainie traktuje ją, jakby była ona zapalnikiem konfliktu globalnego. Tymczasem w obiektywie wielu państw Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej jest ona źródłem peryferyjnego konfliktu, gdzieś na obrzeżach wielkiej Rosji. W Polsce politycy i media narzuciły postrzeganiu wojny na Ukrainie perspektywę globalnego zderzenia cywilizacji, manichejskiego i metafizycznego starcia Dobra i Zła, ponadczasowej konfrontacji dwóch wrogich światów. Tymczasem w Unii Europejskiej opinie są zróżnicowane, a zdania podzielone. To nie tylko Węgrzy pokazują drogę zdroworozsądkowego i realistycznego spojrzenia na konfrontację rosyjsko-ukraińską, lecz także duża część elit państw „starej Europy” widzi bezsens dalszego wykrwawiania Ukrainy, na obszarze której Ameryka i Rosja pozostawią na długie lata „dzikie pola”.

Państwa, które ze względu na agenturalność elit rządzących utraciły zdolność samodzielnego diagnozowania istoty konfliktów, padają ofiarą ukraińskiego makiawelizmu. Ukraina bowiem poszukuje obecnie jakiegoś sposobu na przetrwanie, nie liczy się z moralnymi i heroicznymi hasłami zwycięstwa za wszelką cenę. Najważniejsza jest racja przetrwania (*raison d'être*), nawet za cenę „zgniłych kompromisów” i dogadania się z agresorem.

Do państw przegranych należy niewątpliwie Polska i republiki bałtyckie, łącznie z Finlandią spacyfikowaną przez amerykańskie służby specjalne, które z posłuchu hegemonowi uczyniły istotę swojego poświęcenia i zaangażowania. Mało komu we współczesnej Europie zależy na przekształceniu kontynentu w strefę wojny. Tym bardziej państwom pozaeuropejskim nie zależy na ryzyku eskalacji konfliktu, który mógłby przynieść katastrofę globalną. Należałoby zatem wezwać elity rządzące w państwach podżegających

do kontynuowania wojny na Ukrainie za wszelką cenę, w tym w Polsce, aby ograniczyły swoją absurdalną retorykę i zachowały choć odrobinę reputacji istot rozumnych.

Biorąc pod uwagę złożone uwarunkowania obiektywne i subiektywne środowiska międzynarodowego mimo napiętej sytuacji w wielu regionach, można dojść do wniosku, że w przewidywalnej perspektywie raczej nie zanosi się na wielką wojnę między USA a Chinami i Rosją. Każda ze stron dostrzega na szczęście ryzyko niekontrolowalnej eskalacji konfliktów na Ukrainie czy na Bliskim Wschodzie, a to daje mimo wszystko nadzieję, że niestabilność na peryferiach nie przeniesie się do centrum geopolitycznej rywalizacji. Jest niemal pewne, że wojny lokalne, ograniczone i prowadzone *by proxy* pozostaną endemicznym zjawiskiem w systemie międzynarodowym przez długie lata. Nie będzie to jednak oznaczać katastrofy na skalę globalną. Każda ze stron zdaje sobie bowiem sprawę, że w starciu globalnym nie byłoby jednoznacznego rozstrzygnięcia ani zakończenia.

Największe wyzwania stoją przed geopolityką Stanów Zjednoczonych. Borykając się z kryzysami wewnętrznymi, które niosą ryzyko katastrofalnego załamania ich samych, muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w imię ideologicznej misyjności warto dźwigać na swoich barkach odpowiedzialność za całość ładu międzynarodowego. Może trzeba więc powrócić do dawnego modelu podzielonej odpowiedzialności międzymocarstwowej. To oznaczałoby powolne schodzenie z pozycji hegemonu, czemu towarzyszyłaby dekoncentracja amerykańskiej potęgi na rzecz Chin, bez których gospodarka USA nie będzie mogła się rozwijać. Powstrzymywanie Chin i Rosji już dzisiaj skłania Amerykę do bardziej transakcyjnego traktowania jej sojuszników, a nasilający się wyścig zbrojeń po każdej ze stron świadczy o tworzeniu się nowej równowagi międzynarodowej, gwarantującej zimny i zbrojny pokój na najbliższe dekady.